Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 1399 TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10,
codziennie otwarte od 11—1 w południe

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 48. | Kraków, 26 listopada 1910. | Rocznik IV.

W sobotę dn. 26 listopada 1910 roku odbędzie się w Klubie Pocztowców (Lubicz 5)

JUBILEUSZ

10-LECIA PRZYSTĄPIENIA METALOWCÓW KRAKOWSKICH DO CENTRALNEJ ORG. W WIEDNIU.

Program: 1. Powitanie. 2. Chór robotniczy. 3. Przemówienia delegatów. 4. Deklamacye: p. Ryger, art. teatr. 5. Monologi. — Zakończy zabawa taneczna z niespodziankami.

Początek o godz. 8 wiecz. Strój spacerowy. MUZYKA 56 P. P. :::: WSTĘP 1 K. 60 H.

■ ■ ■

Koledzy Metalowcy i Towarzysze!

Dziesięć lat upłynęło, gdy nasza organizacya Metalowców w Krakowie przyłączyła się do potężnego Związku Metalowców *całej Austryi i do międzynarodowego zjednoczenia metalowców.*

Zapraszamy Was koledzy: Przybądźcie z Waszemi rodzinami!

Zapraszamy również wszystkich towarzyszy partyjnych, których zawsze łączyły węzły braterskiej idei.

Przybądźcie wszyscy!

Zjazd przemysłowców w Lincu.

Prawie równocześnie ze zjazdem austryackich związków zawodowych, który się odbył we Wiedniu, zjechali się też panowie przedsiębiorcy na zjazd do Lincu.

Na zjeździe naszym znać było potęgę i zapał młodej klasy, która z dniem każdym coraz bardziej rosnąć musi w potęgę, bo codzień wzrasta jej klasowa świadomość, wzrasta w niej poczucie swojej siły, wzrasta pewność ostatecznego zwycięstwa.

Jakżeż inaczej było w Lincu!... Panowie kapitaliści, mimo swojej buńczucznej miny, czują, iż stają się zbyteczni społeczeństwu, czują, że grunt pod nogami drży, że tam w głębinach coś wre, kipi, jakieś grzmoty podziemne słychać! I wściekłość ich ogarnia. Mimo sowicie opłacanych oszustów, bałamucących lud i piaskiem mu oczy zasypujących, budzi się proletaryat — a gdy się ocknie ze swego snu — koniec ich panowaniu. I wściekają się panowie. Widzą, że mimo wszystkich prześladowań policyjnych tak drogo opłacanych, mimo czarnych list, mimo lokautów, ruch zawodowy rośnie, fala się wzmaga. Już nie mogą oni według swego widzimisię rządzić masami. I pienią się panowie ze złości. Jak wschodni satrapa chłostają wzburzone morze — na nieszczęście mogą to zrobić tylko językami.

Wymyślają też robotnikom, co się wlezie. A doprawdy warto ich posłuchać gdy się wściekają, bo wtedy spada im maska z ich oblicza. Niejeden z tych panów w rozmowie z robotnikami nadziewa na siebie owczą skórę i tak dobrze udaje „starszego brata“, że ot, ot, a zaczną się wszyscy całować.

A w rzeczywistości? — W rzeczywistości panowie ci zdecydowani są swoich „świętych zysków“ bronić do upadłego, chociażby kosztem krwi i życia swych robotników. Tymczasem ci panowie z całą bezwzględnością z całą brutalnością przysięgają sobie nawzajem zwalczać każdą odrobinkę praw, jaką nawet austryacki parlament rzucić chce robotnikom. Wszystko co choćby tylko w najdrobniejszym szczególe może wyjść na korzyść ich „młodszych braci“ odrzucają z całą furyą.

Zniesienie książki robotniczej spowodowałoby według nich ruinę przemysłu austryackiego, katastrofę społeczną, głód, nędzę, rewolucyę.

Wydanie ostrzejszych przepisów co do zabezpieczenia robotników przed wypadkami spowodowałoby według nich ruinę przemysłu austryackiego, katastrofę i t. d. (jak wyżej).

Ustawowe unormowanie czasu pracy do 10 godzin dziennie wywołałoby ruinę przemysłu austryackiego, katastrofę i t. d. (jak wyżej).

Na jak kruchych podstawach opierałby się przemysł w Austryi, jak beznadziejną byłaby jego przyszłość, gdyby te brednie były prawdą, ale na szczęście są one bredniami.

Jakież są argumenta tych panów?

Książka robotnicza jest im potrzebną do kontroli. Bez niej nie mogliby już całkiem żyć. Dla nas stąd nauka, aby stanowczo zwalczać te przestarzałe „paszporty“, które służą tylko przedsiębiorcom jako — listy gończe.

Żądają oni też utrzymania łączącej się z książką robotniczą zasady odszkodowania za złamanie kontraktu. Chcą oni przez to mieć możność żądania, aby Związki zawodowe mogły być sądownie skazywane na odszkodowanie za szkody wyrządzone strejkiem. Na szczęście nie dał Pan Bóg świni rogów.

Nie chcą oni ustawowego uregulowania czasu pracy na 10 godzin dziennie, bo — już w wielu gałęziach przemysłu pracuje się i bez tego 10 godzin. Racya fizyka — Kaśka butów nie ma. Oprócz tego powiadają: socyaliści chcą nawet, aby było tylko 8 godzin

JÓZEF HUDEC.

Ubezpieczenie społeczne.

XII.

Służba lekarska.

Niemal od samego początku wejścia w życie ustawy o kasach chorych zajmują się interesowane czynniki kwestyą służby lekarskiej w kasach chorych. Od czasu do czasu pojawiają się w dziennikach artykuły i notatki, z których czytelnik zazwyczaj dowiaduje się, jak strasznego wyzysku dopuszczają się na lekarzach kasy chorych, a w ostatnich czasach pojawiają się bardzo często pogłoski, że lekarze w kasach chorych rozpoczną strejk, a raczej, że izby lekarskie ogłoszą bojkot kas chorych. Stan jest taki, że zarządy kas chorych rozpisują konkursy na posady lekarzy kasowych, że ustanawiają warunki płacy i pracy lekarza, że zazwyczaj, szczególnie w większych miastach, zgłasza się znaczna liczba lekarzy, gotowa objąć posadę i że zarząd kasy wybiera z pomiędzy zgłaszających się tego, który mu się wydaje dla niej najodpowiedniejszym.

Stosunek takiego lekarza do kasy chorych jest tego rodzaju, że uważać go należy za urzędnika kasy, tembardziej, że składa on przysięgę służbową jako lekarz kasowy. Stosunek ten służbowy różni się jednak tem od stosunku innych urzędników, że lekarz kasowy ma zupełną swobodę wykonywania praktyki lekarskiej, podczas gdy urzędnik tylko poza godzinami urzędowemi może wykonywać jakieś zajęcie uboczne i to zazwyczaj tylko za wiedzą i zezwoleniem przełożeństwa.

Stosunek tu więc jest odwrotny, bo większość lekarzy kasowych uważa posadę w kasie chorych za zajęcie uboczne, a głównem ich zajęciem jest wolna praktyka lekarska: nie rzadkim jest także wypadek, że lekarz przyjmuje służbę w kilku kasach chorych. Płacy więc lekarzy nie można uważać za płacę urzędnika, który wyłącznie, lub prawie wyłącznie z niej się utrzymuje — bo kasa chorych nie stawia mu żadnych ograniczeń w wykonywaniu zawodu.

Stosunek lekarzy kasowych do zarządów kas chorych w przeważnej części jest zadawalający, i spory między zarządami tych kas a lekarzami, o ile się zdarzają, rzadko dotyczą kwestyi wynagrodzenia.

Walka pomiędzy kasami chorych a lekarzami, a w ostatnich czasach organizacyami lekarzy obraca się w innych regionach. Walkę tę podnoszą ci lekarze, którzy nie mają posad w kasach chorych, którzy z jednej strony zazdroszczą kolegom swoim, mającym zapewniony pewien stały dochód z kas chorych, z drugiej strony sądzą, że lekarze kasowi zabierają im pacyentów, którzyby im płacili za poradę i opiekę. Organizacye lekarzy domagają się wprowadzenia tak zwanego wolnego wyboru lekarzy dla członków kas chorych, w miejsce stałych lekarzy kasowych. System ten, wprowadzony w niektórych kasach chorych w państwie niemieckiem wydał rezultaty dla tych kas wprost fatalne. Pomijając okoliczność, że wydatek na pomoc lekarską znacznie i niepomiernie wzrósł, okazało się, że najwięcej zarabiali w kasach chorych nie lekarze najzdolniejsi i najsumienniejsi, lecz tacy, którzy umieli się zareklamować i którzy u członków kasy popierali symulacyę choroby, którzy w ordynowaniu leków i środków pomocniczych nie kierowali się koniecznością stosowania środków leczniczych i konieczną w kasach chorych oszczędnością, lecz odznaczali się szafowaniem tych środków bez potrzeby, byle sobie u członków zyskać sławę, ustępliwych i ulegających często zbyt wygórowanym wymaganiom.

pracy. Zdaje się przedsiębiorcom, że najlepszym sposobem zwalczenia żądania 8-godzinnego dnia pracy, jest nieuznać ustawowo dzień dziesięciogodzinny. Innemi słowy: po nieważ robotnicy chcą ośm godzin, najlepiej będzie, jak im nie zechcemy dać ani dziesięciu. — Dacie panowie i ośm, dacie, jak tylko robotnicy będą silni — bo wy ich też potrzebujecie.

Gadali też dużo panowie — jak zresztą gadają wszyscy kapitaliści na całym świecie, że ich robotnicy są „mało wydatni“, że praca robotnika austryackiego nie jest obfitą w owoce i dlatego przy skróconym czasie pracy nie mogliby konkurować z zagranicą. Może być — dlaczego nie — i tak dziwnem jest, że robotnik, dla którego kawałek mięsa jest rzeczą zbytkowną, który żyje chlebem sfałszowanym oraz podrabianą kawą i kartoflami, może tyle jeszcze ze siebie wydusić, że — trust hutniczy w Austryi przynosi tylko 33% dywidendy rocznie. Ale czy panowie sądzą, że zwiększywszy czas pracy, a oberwawszy jeszcze zapłatę, że obkrajawszy przez to i tak niewielki kęs chleba swojego robotnika, zwiększycie przez to jego wydajność? Panowie — z próżnego i Salomon nic nie naleje.

I tutaj, w tym punkcie tkwi całe zagadnienie. Panowie przemysłowcy wysilają cały swój dowcip tylko na to, jakby to najłatwiej z robotnika skórę zedrzeć; żyją oni ciągle jeszcze w tych dawnych dobrych czasach, kiedy to robotnik był tylko bezwłasnowolnem bydlęciem roboczem, poganianem batem aż do upadłego; są oni nie przemysłowcami, ale zwykłymi łupiskórami z ekonomskiemi zachciankami; — zapominają oni zaś o tem, że angielscy przemysłowcy jeszcze przed pół wiekiem, razem ze swoimi robotnikami walczyli o tańszy chleb i mięso, walczyli z zachłannością agraryuszy, z agrarną polityką celną. Zamiast zwalczać bez względny fiskalizm, głupią i przestarzałą politykę handlową i celną rządu austryackiego — zwalczają oni naturalne i historycznie konieczne dążenie klasy robotniczej do wspięcia się na wyższy szczebel kultury. Kto rządzi w Austryi? Klerykalizm, agraryusze, biurokracya i głupie drobnomieszczaństwo, wszyscy jednakowo krótkowzroczni, wszyscy jednakowo wrogo usposobieni postępowi. A co robi przeciw temu inteligencya, co robi wielka burżuazya? **Nic.** Obdziera tylko robotników. Czy może być u nas w Austryi lepiej, jak jest obecnie? Czy przy takich stosunkach życiowych, przy takich stosunkach oświatowych praca robotnika może być wydatniejszą?

Jest prostem kłamstwem twierdzenie, że robotnik austryacki nie chce lub nie może tak intenzywnie pracować jak np. angielski. Nie — wyprodukuje on tyleż co tamten, gdy będzie miał lepsze warunki życia, gdy będzie widział, że owoc jego pracy nie staje się łupem fiskusa i wielkich agraryuszy.

Reformy społeczne nie osłabiają produkcyjności pracy — przeciwnie wzmacniają ją tylko; reformy społeczne nie niszczą przemysłu, przeciwnie, czynią go bardziej odpornym, bardziej wytrzymałym. Niszczy go tylko głupia polityka rządu, zachłanność agraryuszy i — zacofanie i lenistwo przemysłowców — którzy zamiast jak przemysłowcy angielscy iść razem z robotnikami przeciw wrogom przemysłu — łączą się ze swymi wrogami przeciw klasie robotniczej.

Gadajcie więc panowie co chcecie — klasa robotnicza będzie dalej potężniała — będzie szła do boju po coraz to nowe zwycięstwa — do niej bowiem przyszłość należy.

Gadajcie panowie ciągle — arabskie przysłowie powiada: pies szczeka a karawana jedzie dalej.

Przystępujcie do konsumów!

Podatki pośrednie i cła ciężkiem brzemieniem spadają na klasę robotniczą i drobne mieszczaństwo. O setki koron wydawałyby mniej na życie rodziny robotników oraz państwowych i prywatnych urzędników, gdyby podatki pośrednie i cła nie podrożały o setki koron wszystko to, co do życia jest niezbędne. Jaka to olbrzymia suma w stosunku do szczupłego ich dochodu, jaka to zaś nieznaczna kwota w stosunku do dochodu milionerów i bogaczy tego świata! Wskutek tej śruby podatkowej i celnej z konieczności musi się obniżać udział szerokich mas w życiu kulturalnem, **musi wzrastać śmiertelność dzieci, musi się zaostrzać walka robotników o podwyżkę płacy.** Dlatego też nieustanną musi być **walka polityczna** o zniesienie tych ciężarów, nieustanny bój prowadzić się musi przeciw lichwiarskim cłom agrarnym i przeciw obciążaniu ludu podatkami pośredniemi.

Ale obok intenzywnej pracy nad uświadomieniem pokrzywdzonych i oprócz pracy organizacyjnej w poszczególnych zawodach, istnieje dla każdego dobrze myślącego obywatela jeszcze jeden obowiązek: agitacya za socyalno-demokratycznemi spółkami współdzielczemi. Koniecznem jest, aby robotnicy rozumieli też potrzebę i korzyści należenia do konsumów, aby robotnicy politycznie i zawodowo zorganizowani zdawali sobie jasno sprawę z wielkiego znaczenia, jakie mają organizacye współdzielcze w ich walce o lepszą przyszłość.

Stowarzyszenie konsumowe nie jest, jak to najczęściej sądzą towarzysze i towarzyszki, jedynie tylko pośrednictwem w zakupnie towarów, jest ono czemś więcej. Już dziś jest organizacya spółdzielcza, podobnie jak organizacya polityczna i zawodowa, nadzwyczaj ważnym orężem w walce proletaryatu o ekonomiczną niezależność i polityczną wolność. Zrozumiałem jest jednak, że takim orężem konsum będzie wtedy tylko, jeśli świadomie postawi sobie za zadanie obronę klasy robotniczej. Może tkwi jeszcze tkwi w niejednym konsumie duch sklepikarstwa, cechowości, duch antispołeczny, ale zginie on, gdy do organizacyj współdzielczych przystąpią całe masy świadomych towarzyszy i towarzyszek.

Pocieszający wzrost organizacyj konsumowych, wzrost ciągły i nieustanny we wszystkich krajach, a także i w Austryi wskazuje, że robotnicy coraz bardziej i bardziej umieją oceniać ich doniosłe znaczenie. Dziś już konsumy robotnicze są bardzo poważnym i silnym bastyonem i w interesie przyspieszenia zwycięstwa klasy robotniczej, należy je wszelkiemi siłami umacniać. Organizacya ta ma zresztą jeszcze i tę wielką zaletę, że nie wymaga ona żadnych materyalnych ofiar, przeciwnie, daje swoim członkom natychmiastowe materyalne korzyści. Rodzina robotnicza i urzędnicza, która pokrywa swoje potrzeby spożywcze w swoich konsumach, zabezpiecza sobie przez to samo zysk, jaki zabrałby prywatny, kapitalistyczny handel pośredni. Żaden więc świadomy towarzysz, żadna świadoma towarzyszka nie powinna usuwać się od udziału w konsumach tam, gdzie one istnieją.

Obok naszego starego hasła bojowego: Przystępujcie do organizacyi politycznej, przystępujcie do związków zawodowych! podnosimy nowe hasło:

Przystępujcie do konsumów!

Rezolucya

uchwalona na kongresie zawodowym, zawierająca żądania klasy pracującej w zakresie reform społeczno-politycznych w parlamencie.

Kongres zawodowy widzi w nieprzychylnej postawie rządu i burżuazyjnych posłów w parlamencie względem społeczno-politycznych żądań klasy robotniczej w Austryi działanie na niekorzyść ludności pracującej, a równocześnie przeszkadzanie do kulturalnego rozwoju tejże.

Kongres protestuje w szczególności przeciw

Zarządy kas chorych bronią się przeto przed wprowadzeniem tego systemu, bo lekarz kasowy musi być zaufanym szafarzem świadczeń i obok opieki nad chorymi, musi się liczyć ze środkami, jakimi kasa dysponuje — inaczej najbardziej dbającą o zdrowie swoich członków kasę doprowadzi do ruiny.

Ubezpieczenie robotnicze powinno być dobre, ale nie może być drogie. Opłaty, wnoszone przez pracujących i przez pracodawców, nie mogą być zbyt wysokie, a kasy chorych nie zostały stworzone dla lekarzy, lecz dla tych, którzy bez ubezpieczenia w kasach chorych zdaniby byli na leczenie się w bezpłatnych lecznicach, w instytucyach humanitarnych, a w cięższych wypadkach zachorowania na leczenie w szpitalach publicznych — a w wyjątkowych tylko wypadkach i to bardzo rzadkich korzystaliby z płatnej opieki i porady lekarskiej.

Stan lekarski z wszelką pewnością na wprowadzeniu przymusowego ubezpieczenia na wypadek zachorowania nie poniósł straty, a przeciwnie, dało mu ono sposobność do zarobkowania, któregoby bez tego ubezpieczenia z pewnością nie uzyskał. Twierdzenie to poprzemy kilku cyframi. Koszt roczny zabezpieczenia pomocy lekarskiej wynoszący w 1890 r. 2·32 kor. wzrastał z roku na rok tak, że w 1906 roku wynosił już 3·18, co przy przeszło 3 milionach ubezpieczonych wynosi około 10 milionów rocznie. Wydatek ten wzrasta stale, a w obliczeniach dołączonych do projektu rządowego preliminowany jest ten wydatek na głowę na koron 4·20, co przy 6 milionach podlegających ubezpieczeniu w kasach chorych wyniesie przeszło 25 milionów koron rocznie, kwotę, której te warstwy, które tu wchodzą w rachubę, absolutnie dziś, ani w przybliżeniu lekarzom nie płacą.

Urządzenia społeczne w rodzaju tych, o które tutaj chodzi, wychodzą na korzyść całego społeczeństwa i to jest punkt widzenia, z którego je ogół ocenić musi. Nie może być mowy o zamachu na stan lekarski tam, gdzie dla stanu tego otwiera się nowe szerokie pole działalności, gdzie milionowe pole zarobkowości mu się stwarza. Biedny człowiek, robotnik przemysłowy, a bardziej jeszcze robotnik rolny lub leśny, służba domowa i t. p. — tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach udaje się do lekarza i płaci mu honoraryum. Przez wciągnięcie go do ubezpieczenia ogół tych pracujących na zasadzie wzajemności drobną wkładką gromadzi miliony, które wpływają do kieszeni lekarzy — ale ma możność szukania porady lekarskiej, ma możność korzystania z pomocy lekarskiej, zapobieżenia rozwojowi choroby, zanim ona przybierze groźne rozmiary, a przez to unika społeczeństwo nieobliczalnych strat w materyale ludzkim.

Szczytne zadanie lekarzy znajduje tu zastosowanie szerokie, ludzkość odnosi z ubezpieczenia korzyści nieobliczalne — a byt materyalny lekarzy nie ponosi nietylko szkody, ale zyskuje znaczną poprawę.

Z tego stanowiska oceniając sprawę stosunku lekarzy do ubezpieczenia społecznego — musimy ruch wszczęty między lekarzami uznać za niezdrowy. Nie mamy prawa odmawiania lekarzom dążenia do poprawy swojego bytu, ale należy te dążenia skierować na właściwą drogę. Ubezpieczenie społeczne nie jest przeciwko nim skierowane, a kasy chorych nie są przyczyną złego stanu materyalnego lekarzy, lecz raczej służą im do poprawy bytu.

O organizacyi służby lekarskiej w kasach chorych, wedle nowego projektu rządowego i usiłowań rządu celem warowania interesów lekarzy, jak również o nieudałych pomysłach w tym kierunku zaproponowanych podczas obrad komisyjnych, pomówimy w następnym artykule.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zwlekaniu z ustawą o ubezpieczeniu społecznem i z innymi, przez klub posłów socyalno-demokratycznych wniesionymi projektami ustaw, które mają na celu polepszenie społecznego położenia i ochronę zdrowia pracującego ludu.

Kongres widzi w już polepszonych i nowo uchwalonych ustawach odnośnie do ochrony robotników pewien krok naprzód, nie jest to jednak owa gruntowna reforma ustawy o ochronie robotników, jaka jest wskazana koniecznie w interesie klasy pracującej, — powtarza i ponawia społeczno-polityczne żądania ludności pracującej, żądając równocześnie od parlamentu i od rządu jaknajszybszego przeprowadzenia tych żądań.

Wreszcie potępia kongres w jak najbardziej stanowczy sposób zbrodnicze plany, które zostały podniesione przez zastępców przedsiębiorców i mają na celu pogorszenie prawa koalicyjnego robotników, oraz oświadcza, że klasa pracująca jest zdecydowana każdy zamach na jej dotychczasowe prawa bezwzględnie odeprzeć wszelkimi środkami. Kongres wzywa zatem posłów socyalno-demokratycznych, aby w tym wypadku użyli wszelkich środków, by wspólnie z zorganizowaną klasą robotniczą Austryi odeprzeć każdy zamach na prawo koalicyjne. Kongres żąda od parlamentu i od rządu najpełniejszej gwarancyi praw robotników, oraz wzywa, aby wykonane zostały następujące żądania:

1. Jak najszybsze poddanie pod obrady i przeprowadzenie ustawy o ubezpieczeniu społecznem, w szczególności przy ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy, wprowadzenie wsparć dla wszystkich robotników, wdów i sierot.
2. Reforma ustawy o koalicyi, w ten sposób, aby przez nią dać robotnikom zupełną wolność stowarzyszania się. Zniesienie książek robotniczych.
3. Skrócenie czasu pracy na 8 godzin dziennie we wszystkich fabrykach bez względu na ich wielkość w myśl wniosków, postawionych przez klub posłów socyalno-demokratycznych.
4. Odpoczynek niedzielny przez pełne 36 godzin.
5. Zakaz bezwyjątkowej pracy nocnej dla kobiet, młodocianych robotników i dzieci, oraz regularnie zatrudnianie mężczyzn przy pracy w nocy.
6. Wydanie osobnych ustawowych postanowień dla ochrony życia i zdrowia w fabrykach i zakładach szkodliwych zdrowiu, jakoteż obszerne sanitarne przepisy dla przedsiębiorstw, produkujących środki żywności oraz ustawowy obowiązek odszkodowania robotników przez właścicieli przedsiębiorstwa, w którem ci nabawią się choroby zawodowej.
7. Zakaz zatrudnienia kobiet w stanie poważnym na przeciąg 4 tygodni przed połogiem i 6 tygodni po porodzie, w którym to czasie ma im być wypłacane wsparcie w wysokości pełnego zarobku. W tym celu mają Kasy chorych otrzymać od kas państwowych odpowiednie subwencye.
8. Powiększenie liczby inspektorów przemysłowych, zmniejszenie obszaru okręgów wizytacyjnych, ustanowienie specyalnych inspektorów przemysłowych i pomocników inspektorów, mianowanie robotników i robotnic jako inspektorów i inspicyentów, ustanowienie inspektorów dla przedsiębiorstw rolnych i leśnych.
9. Reforma ustawy dla sądów przemysłowych, rozszerzenie prawa wyborczego na kobiety, powiększenie sądów i utrzymanie tychże w całości z funduszów państwowych. Ustawę o sądach przemysłowych należy rozciągnąć na przedsiębiorstwa kopalniane.
10. Stworzenie ustawy co do stosunków służbowych dla kolejarzy w myśl wniosku klubu posłów socyalno-demokratycznych.
11. Rozszerzenie ubezpieczenia od wypadków na wszystkich robotników, podciągnięcie pod nie małego przemysłu, przedsiębiorstw rolnych i leśnych.
12. Zniesienie kas brackich, przyłączenie górników do Kas chorych i terytoryalnych Zakładów ubezpieczenia od wypadków.
13. Ustanowienie inspektorów górniczych, których mają wybierać górniey.
14. Ustanowienie mężów bezpieczeństwa na kolejach żelaznych.
15. Polepszenie ustawy o pomocnikach handlowych i ustawy o czasie pracy w przemyśle handlowym, zaprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego, zamykania sklepów o 7-ej i spoczynku niedzielnego przez 36 godzin.
16. Podciągnięcie osób, zatrudnionych w przemyśle domowym pod ochronną ustawę robotników, zaprowadzenie urzędów, regulujących płacę.
17. Ustawowe uregulowanie stosunków czeladzi.
18. Kodyfikacya całego prawa robotniczego.
19. Podciągnięcie marynarzy, robotników portowych i służby okrętowej pod ubezpieczenie w Kasach chorych i Zakładach od wypadków.
20. Celem zmniejszenia bezrobocia do pewnego stopnia i uchronienia bezrobotnych od nędzy, żąda kongres zawodowy, aby rząd i parlament postawiony przez posłów socyalno-demokratycznych wniosek o zapobieżeniu bezrobocia nietylko studyował, lecz także uchwalił i zawarte w nim postanowienia przeprowadził.

Praca.

Nieraz słyszy się zdanie, że ciężka praca jest klątwą. Delikatna pani o białych rączkach boi się zbliżyć do kowala, szewca albo parobka, zasmolonego przy pracy. Myśli ona, że człowiek, co ma czarną spracowaną rękę, jest grubianin złośliwy, i gdyby jej syn miał zostać szewcem lub parobkiem, umarłaby z rozpaczy. Nawet biedny człowiek chciałby, żeby jego syn został lekarzem, księdzem, adwokatem lub urzędnikiem, żeby tylko ciężko nie pracował. Dawniej szlachcicowi nie wolno było trudnić się pracą w rzemiośle i handlu, boby nim poprostu pogardzano i rękiby mu nie podano. Widać z tego, że praca, zwłaszcza praca ręczna, była zawsze upośledzoną. A tymczasem wszystko z tej pracy żyje, wszystko na niej rośnie, i bez niej zginęlibyśmy z głodu i zimna. Ręce czarne i zapracowane wybudowały wszystkie pałace na świecie, popowadziły koleje żelazne, postawiły wielkie miasta, porobiły maszyny. One to odziewają, karmią, upiększają ludzi, one trzymają cały świat ludzki przy życiu. I coraz więcej uczą się ludzie szanować pracę i coraz więcej praca będzie znaczyła na świecie. A skoro tak jest, to ci wszyscy ludzie pracujący, ci wszyscy robotnicy, rzemieślnicy będą mieli większe znaczenie i większe prawa, niż próżniacy, choćby i posiadali miliony.

Gdyby ludzie pracy mogli rozporządzać środkami do pracy, wtedy nie byłoby może brylantów i zbytków, ale nie byłoby głodnych, biednych i ciemnych. Przy pomocy maszyn parowych, wodnych, elektrycznych możnaby już dzisiaj tyle wytworzyć zboża, ubrań, domów itd., że dla wszystkichby starczyło pod dostatkiem i jeszczeby ogromne zapasy można porobić. Mieliby i urzędnicy, i nauczyciele, i księża, i lekarze, i inżynierowie i wszyscy ludzie pracy wszystko to, co im do porządnego życia potrzeba; ludzie nie walczyliby o kawałek chleba, ale troszczyliby się o piękno, o cnotę i o wykształcenie swoje i swoich dzieci. Potęga pracy bowiem wzrosła dzisiaj ogromnie; uczeni obliczyli, że gdyby rozumnie urządzono świat w ten sposób, że cały naród, by gospodarkę wspólnie obmyślaną prowadził przy wspólnej własności fabryk, warsztatów i gruntów, toby każdy potrzebował tylko kilka godzin na dobę pracować i miałby spokojną, zabezpieczoną starość. Tylko próżniakom byłoby wtedy źle na świecie!

Jedna jest jeszcze straszna wada dzisiejszego nieporządku społecznego, która jak ciężka choroba toczy ludność pracującą. Oto brak pracy, czyli przymusowe bezrobocie. W każdem rzemiośle są czasy, w których jest roboty za dużo, a potem znów miesiące całe, w których niema o co ręki zaczepić. Tysiące ludzi chodzi z kąta w kąt bez zajęcia; żebrać nie wolno, kraść jest rzeczą niemoralną, a jeść potrzeba. Ci to ludzie godzą się do jakiejkolwiek pracy za byle co; obniżają zarobek drugim, a przecież i sobie niewiele pomogą. Jest to poprostu szaleństwem, żeby tłumy ludu trzymać w przymusowem bezrobociu, a przecież to szaleństwo widzimy codziennie przed naszemi oczyma. I nic na to nie pomoże, jak tylko rozumna społeczna gospodarka.

Przegląd społeczny.

Podwyższenie cen tytoniu i cygar. Niewyczerpany w planach finansowych minister Biliński wymyślił nowe podwyższenie podatku, które ma wejść w życie z dniem 1 lipca 1911.

Tym razem zamierza minister podwyższyć ceny tytoniu, papierosów oraz cygar. Najwyżej procentowo mają być podwyższone ceny najlichszych sort, których odbiorcami są biedne warstwy ludności.

Najlichsze papierosy, zwane drama, mają podrożeć z jednego halerza za sztukę do dwóch, a więc o sto procent. Sporty będą kosztować, zamiast dwa — trzy halerze, więc podrożeją o 50 procent. Cygara „krótkie“ podrożeją z 5 na 6 hal. od sztuki. Ceny tytoniu pozostaną te same, ale zato waga paczek będzie zredukowana.

Droższe sorty cygar podrożeć mają w znacznie mniejszym stopniu, gdyż trabuka z 14 na 16 halerzy, a regalitas z 18 na 20 halerzy za sztukę.

Tak więc ciężar nowego podwyższenia podatku chce minister finansów znowu zwalić na barki najbiedniejszej ludności, na barki klasy pracującej.

Ten nowy plan ministra Bilińskiego, gdyby rzeczywiście został wprowadzony w życie, przyniósłby skarbowi państwa w dochodach podwyżkę najmniej o 30 milionów koron. Pieniędzy tych rząd potrzebuje oczywiście na cele militarne, na opłacenie budowy olbrzymich statków wojennych, na utrzymanie blasku mocarstwowego monarchii.

Ale zamierzony przez ministra finansów zamach na lud pracujący spotka się ze strony zastępców tego ludu w parlamencie z jak najbardziej stanowczym protestem. Dla p. Bilińskiego, którego stanowisko wskutek jego dotychczasowych planów finansowych, zawsze szkodliwych dla szerokich mas ludności, nie należy do najmocniejszych, może każdy silniejszy opór parlamentu spowodować koniec jego rządów finansowych.

Niech się lud głodzi. Sejm galicyjski oświadczył się większością głosów przeciw dopuszczeniu mięsa argentyńskiego, szlachecki sejm pragnie dalej podtrzymać w kraju szaloną drożyznę, gniotącą ludność. Większość raz jeszcze jasno i cynicznie zdeklarowała się jako bezwzględnie wroga interesom szerokich mas ludności w kraju orędowniczka lichwiarskich zysków, wyciskanych z głodu mas.

Mówcą tej większości, rzecznikiem jej drapieżnej, samolubnej polityki był nie kto inny jak wódz polskich ludowców, osławiony już dziś w kraju i dostatecznie nawet we własnem stronnictwie znienawidzony p. Stapiński.

On postawił wniosek, wzywający rząd, by nie dopuścił w granice państwa zamorskiego mięsa i on w jego obronie przemawiał, a przemawiał w sposób niesłychanie bezczelny. Naturalnie, że szlachecka większość sejmu galicyjskiego wniosek „ludowca“ Stapińskiego z radością uchwaliła. Szlachta polska w sejmie galicyjskim sama wolała stać zdala, wygodniej jej było dla obrony swych kieszeni wysłać „demokratę“ Stapińskiego! Widzimy na tym przykładzie, że szlachta polska wszędzie jednakowo postępuje: łupi polski lud pracujący, a upozorowanie tego rabunku jako czynu wysoce patryotycznego obrony rzekomej ludu pozostawia posłom „demokratom“.

Rewizye w biurach związkowych. Prokurator w Bremenie nakazał 12 urzędnikom kryminalnym urządzić rewizyę w biurach związkowych robotników transportowych i robotników metalowych. Prawdopodobnie cho dziło o „sprawców“ rozruchów ulicznych. Przy rewizyi, która kilka godzin trwała, zabrano całe stosy rozmaitych paperów. Szafa do pieniędzy w biurze metalowców została zapieczętowana. — Pewno cała ta praca urzędników kryminalnych i prokuratora, będzie bez użytku, bo sprawców rozruchów należy zupełnie gdzieindziej szukać!

Z warsztatów i fabryk.

Ustroń. (Tak długo dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie). Przed kilkoma miesiącami wydalono z pracy w hucie bez wypowiedzenia niejakiego Jana Krzywonia za to, że jako członek zarządu kasy brackiej, brał łapówki i za łapówki dopomagał pewnym ludziom w otrzymaniu prowizyi. Ponieważ przyjaciele jego ze „Ślązaka“ ciągle jeszcze rzucają oszczercze podejrzenia przeciwko naszym towarzyszom, jakoby oni spowodowali wydalenie Krzywonia, przeto opowiemy rzecz od początku. Otóż Jan Krzywoń przez 20 lat był mężem zaufania robotników ustrońskich, którzy go wybierali stale do kasy brackiej, postawili go na czele swej organizacyi zawodowej i politycznej i wkońcu wybrali go nawet do rady gminnej. Krzywoń cieszył się powszechnem poważaniem w całej gminie. Tak było aż do czasu ostatnich wyborów do sejmu śląskiego. Wówczas to Krzywoń uległ namowom swego krewniaka, pastora Krzywonia i dał się użyć do agitacyi za Koždoniem ze Skoczowa. Podobno otrzymał za to od Koždonia, tytułem zwrotu kosztów, kilkanaście złotych dwudziestokoronówek, a od arcyksiążęcej komory trzy fury łat na płot. Odtąd zaczyna się upadek Krzywonia. Zaraz przy wyborach sejmowych nie został Krzywoń wybrany nawet wyborcą. Sami Niemcy i szczerzy zwolennicy „Ślązaka“ pogardzili nim i nie głosowali na niego. Gdy przyszły wybory gminne Krzywoń przepadł sromotnie, a do wydziału gminnego wszedł socyalny demokrata tow. Cholewa. Nie długo potem wyszło na jaw, że Krzywoń każe sobie płacić za swoje głosowanie na czyjąś korzyść przy uchwalaniu prowizyi z kasy brackiej. Kto o tem doniósł zarządcy hut, nie trudno zgadnąć; uczynili to ci, którym Krzywoń najwięcej dokuczył i których on sam najzacieklej prześladował: narodowcy i klerykali polscy. Oczywiście, nie bierzemy im tego za złe, a stwierdzamy tylko fakt, na który mamy dowody w ręku. Na Krzywoniu sprawdziło się inne jeszcze przysłowie: „Kto mieczem wojuje, ten od miecza zginie“. Szpiclował i denuncyował Krzywoń, wierny uczeń i płatny usłużnik denuncyanta Koždonia, aż przyszli inni i strącili go do dołu, który dla drugich sam wykopał.

Rozmaitości.

Bezczelność „Głosu narodu“. Organ Macochów „Głos narodu“ wydrukował artykuł p. t. „Galerya mężów zasłużonych“, w którym wymienił kilkanaście nazwisk, twierdząc, że to są socyaliści, którzy dopuścili się rożnych defraudacyj. „Naprzód“ przygwoździł te łajdackie oszczerstwa „Głosu narodu“, wykazując, że w owej „galeryi“ jest tylko dwóch socyalistów i to ludzi nieskazitelnych, mianowicie węgierscy towarzysze Csizmadia (najwybitniejszy współczesny poeta węgierski) i Jaszai, reszta zaś są to osoby nieistniejące, poprostu zmyślone. Zarazem tow. Csizmadia i Jaszai wnieśli do sądu skargę przeciw „Głosowi narodu“ o obrazę czci.

Cóż tedy czyni „Głos narodu“, przydeptany na gorącym uczynku?

Oto ogłasza, że cofa swoje oszczerstwa co do tych dwóch ludzi, którzy go zaskarżyli, — podtrzymuje je jednak co do wszystkich innych. Oczywiście! Ci inni bowiem nie mogą zaskarżyć „Głosu narodu“ z tej prostej przyczyny, że wcale nie istnieją. Na nieistniejących ludzi może sobie pismak klerykalny buńczucznie rzucać oszczerstwa i „podtrzymywać“ je z tem większą bezczelnością, skoro się dowiedział, że ci ludzie wogóle nie istnieją, i skoro w ten sposób uzyskał pewność, że go nie wsadzą do kryminału.

Gdyby ktoś chciał ukazać „galeryę zasłużonych klerykałów“, nie potrzebowałby wcale zmyślać nazwisk, ale wyliczyłby poprostu tych wszystkich Macochów, którzy już siedzą za kratą, oraz tego redaktora „Głosu narodu“, który zdefraudował składki na odbudowanie wieży kościelnej na Jasnej Górze...

„Robitnyczyj Kalendar“ na rok 1911 wyszedł już i jest do nabycia w cenie 40 hal. w administracyi „Zemli i woli“ we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 3.

„Nowe Życie“. Tygodnik społeczno-polityczny, popularno-naukowy i literacki. Wyszedł nr 7 i zawiera treść następującą: 1. T. Nieborski: Przerwane milczenie. 2. Szymon Posner: Kwestya włościańska w Rosyi. 3. J. H.: Taniec szkieletów czyli rewizya rewizyonizmu (List z Włoch). 4. K. Komarowski: Związki zawodowe w państwie rosyjskiem. 5. Przegląd: Z prasy. — Zjazd syndykatów francuskich. — Zjazd związków zawodowych Austryi. — Spuścizna po Luegerze. — 6. Inż. Zbigniew Fabierkiewicz: Rozwój i stan obecny lotnictwa. — 7. Paweł Ruff: Z pamiętnika emigranta.

Redakcya i administracya: Wilno, Żandarmski zauł. nr 9 m. 6. Cena miesięcznie 50 kop.

Przegląd techniczny.

Zastosowanie papieru w budowie aeroplanów. Dr Unger v. Radinger do budowy swego aeroplanu, według „Papier-Zeitung“, używa rurek, zwijanych z papieru i zmocowanych drutem stalowym, inaczej mówiąc, stosuje papier tam, gdzie inni wynalazcy stosowali stal, nikiel, aluminium lub drzewo.

Dr Unger pokłada wielkie nadzieje w zastosowaniu papieru do celów powyższych, a „Papier-Zeitung“ kończy artykuł słowami: „Jeżeli amerykanie zbudowali łódkę z papieru gazetowego, a nawet zrobili papierową armatę, to można mieć nadzieję, że i w budownictwie papier będzie miał coraz większe zastosowanie“.

Największy łuk żelazno-betonowy. Największym dotychczas łukiem żelazno-betonowym szczyciła się Szwajcarya, posiadając most Gmündertobel o 79-metrowem przęśle łukowem. Nowo wybudowany most w Aukland na Nowej Zelandyi zajął przed kilku miesiącami pierwsze miejsce pośród tego rodzaju budowli, gdyż posiada łuk żelazno betonowy o rozpiętości 97·5 m. w świetle.

Łuk ten, stanowiący główne przęsło mostu szosowego, jest trójprzegubowy i składa się z dwóch żeber łukowych, połączonych ze sobą szeregiem poprzeczek. Boczne przęsła mostu składają się z dźwigarów żelazno-betonowych typu bezkrzyżulcowego, o rozpiętościach, dochodzących do 24 m.

Część przejazdowa, posiadająca dwa chodniki po 1·80 m. i jezdnię 7·5 m. szerokości, spoczywa na cienkich słupkach żelazno-betonowych, wspartych na łuku.

Na próbne obciążenie użyto ciężarów nieruchomych, które jednak powiększono o 40%, w celu zastąpienia w ten sposób działania wstrząśnień, jakie powstaną od ruchu pojazdów. Po 17 godzinach ugięcie łuku wyniosło około 3·5 mm., czyli tylko $^1/_{30720}$ rozpiętości. Jest to jeszcze jednym wymownym dowodem tego, jak znaczną sztywność posiadają tego rodzaju ustroje.

Smoła gazowa, jako paliwo. Ciekawy przykład zastosowania smoły gazowej, jako paliwa przytacza „Journ. f. Gasbeleuchtung und Wasserversorgung“. Mianowicie do opalania 2 kotłów lankaszyrskich, o powierzchni każdy 80 m², użyto z powodzeniem smoły. Ze zbiornika, położonego wyżej paleniska, smoła dopływa do podgrzewacza parowego, w którym temperatura smoły podnosi się do 50° C., dzięki czemu smoła staje się zupełnie płynną i spływa do pływakowej skrzynki regulacyjnej, a następnie do palników. Konstrukcya palników, w których rozpylanie odbywa się za pomocą pary i urządzenie paleniska odpowiada zupełnie znanym u nas w kraju „forsunkom“. Wygoda stosowania smoły, jak wogóle paliw gazowych lub płynnych, polega na doszczętnem spalaniu się paliwa, co znakomicie ułatwia obsługę kotła.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kornel Györffy (fabryka towarów metalowych XVI okręg), firma **Müller** c. k. nadworny stolarz, V. Einsidlerplatz 5; **Obergeorgenthal** koło Brüx; **Ettlinger i Pforzheim** (firma **Chepp**). **Judenburg** (firma **Dauner**).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Nożownicy i kosiarze w Lincu i w Scharnstein firma **Redtenbacher.**

Szlifierze metalowi: Marienthal około Ołomuńca (firma **„Morawiawerke“ Machanek et Comp.)**

Odlewacze i formierze: Gorlice (Wegner); Komotau, Przybram, Brüx (firma **Br. Ungarman**). **Tryest** (wszystkie fabryki); **Rokitzan** w Czechach (firma **Hirsch**); **Praga** (firma **Dörfler i Patera**); **Hodolein** koło Ołomuńca (firma **Kosmoswerke**).

Instalatorzy i monterzy: Szwajcarya (wszystkie zakłady).

Złotnicy i jubilerzy: Wiedeń (wszystkie firmy).

Grawerzy i robotnicy przy emalii: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Formsteher Praga (firma **Grab i Synowie** (fabryka płócien woskowych.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Adolf Ratka, tokarz, nr. centr. 133.156 urodz. 3 czerwca 1892 w Aussig, wstąpił 21 maja 1910 w Aussig: Herman Hladej, ślusarz maszynowy, nr. centr. 86.031 ur. 18 grudnia 1885 w Wiedniu, wstąpił 17 października 1903 w Wiedniu II/1. Józef Hawranek, ślusarz, nr. centr. 28.442, ur. 3 kwietnia 1880 w Jestiabi, wstąpił 5 marca 1905 w Blancho: Leopold Kolawitcen, pomocnik, nr. centr. 190.369 ur. 9 listopada 1884 w Gonowie, wstąpił 17 października 1908 w Wiedniu XI/1; Jan Rittner, rob. wyrobów drutu, nr. centr. 59.299 ur. 22 lipca 1886 w Małych Morawach, wstąpił 19 listopada 1907 w Oderbergu; Jan Antoniewicz, ślusarz, nr. centr. 8446, ur. 10 listopada 1875 w Bolesławiu, wstąpił 27 czerwca 1903 w Oświęcimiu; Marcin Hübel, ślusarz, nr. centr. 168.945, ur. 19 stycznia 1972 w Nr. Neustadt, wstąpił 21 grudnia 1907 w Mödling; Jan Kinajluk, ślusarz, nr. centr. 74.773, ur. 1 stycznia 1871 w Kossowie, wstąpił 14 marca 1903 w Wiedniu V/2.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyj płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

KOMUNIKAT.

SEKRETARYAT KRAJOWY

Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 10, II. p.

Baczność, funkcyonaryusze grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Zwracam uwagę, że legitymacye członków, którzy wstąpili do służby wojskowej, należy bezzwłocznie z podaniem czasu trwania tejże służby odesłać do sekretaryatu krajowego.

Członków, będących w służbie wojskowej, należy z organizacyi wymeldować, pisząc w rubryce „uwaga“: „powołano do służby wojskowej“ i tu zaraz wymienić przeciąg trwania służby wojskowej.

Upraszam do powyższego ściśle się zastosować.

Za Sekretaryat:
W. Topinek.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Andrzej Teller. Drukarnia Ludowa w Krakowie.